

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXVIII

Lipiec - Sierpień 2012

Nr 4

Droga, prawda i żywot

*„Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot,
nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”.*

Ew. Jana 14, 6

Kto chce znaleźć zbawienie, musi iść drogą Pana, przyjąć Bożą prawdę, a Boże życie w sobie zachowywać i rozwijać.

Począwszy od 14. rozdziału Ewangelii Jana rozpoczynają się mowy pożegnalne Jezusa. Uczniowie najwidoczniej jeszcze nie poznali wymiaru sytuacji i zadawali różne pytania. Pan odpowiadał na nie i dawał głęboki wgląd w ewangelię.

Słowa Jezusa są potężne i dalekosiężne. Nie ma tu mowy, że Pan wskazuje drogę, ogłasza prawdę i prowadzi do żywota, ale że On jest drogą, prawdą i żywotem. W Nim się jednoczy i koncentruje wszystko. Ważne zatem jest, żebyśmy z tych trzech elementów: drogi, prawdy i żywota, odpowiednio chcieli korzystać:

- drogą trzeba iść,
- prawdę trzeba przyjąć,
- żywot trzeba zachowywać i rozwijać.

Co to oznacza dla niezbawionych dusz na tym i na tamtym świecie?

Muszą

- z pokorą uniażać się przed Panem i pokutować. To jest droga!
- zrozumieć i przyjąć Bożą prawdę. Do Bożej prawdy należy posłannictwo apostołów, zgodnie ze słowami: „*Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje*”. (Ew. Mateusza 10, 40) Do Bożej prawdy należy także nowonarodzenie z wody i z Ducha, według słów: „*Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego*”. (Ew. Jana 3, 5)
- poznać, że do rozwoju i zachowania Bożego życia istnieje tylko jeden środek: ofiara i zasługa Jezusa Chrystusa. W świętej wieczerzy zawarte są siły zachowujące i rozwijające życie.

My możemy wspierać dusze na tym i na tamtym świecie w osiągnięciu zbawienia w ten sposób, że

- wyznajemy wiarę i wskazujemy drogę do Pana poprzez nasze wstawiennictwo w modlitwie,
- urzeczywistniamy zbawienną prawdę poprzez nasze szczerze i wierzące postępowanie, odzwierciedlające usposobienie Jezusa,
- poświadczamy życie z Chrystusa, a więc okazujemy im miłość, łagodność i współczucie.

Pamiętajmy o niezliczonej liczbie zapomnianych dusz, które znajdują się na tamtym świecie w różnorodnych uwarunkowaniach. Wszystkie potrzebują drogi, prawdy i żywota w Jezusie Chrystusie.

Pamiętajmy o duszach, które straciły swoje życie wskutek przemocy. Módlmy się o potrzebne siły do pojednania i żeby mogły przebaczyć.

Pamiętajmy o tych, którzy w swoim życiu nigdy nie zastanawiali się, co się stanie, kiedy opuszczą ziemię. Oni nie mają teraz orientacji. Módlmy się za nich, żeby osiągnęli orientację i poznanie prawdy.

Pamiętajmy również o tych, którzy stracili swoje życie w wyniku ciężkiej choroby i musieli wiele wycierpieć. Być może stracili wiarę w miłość naszego Ojca Niebieskiego. Módlmy się za nich, żeby znowu zaufali miłości Bożej.

Ważnym warunkiem zbawienia jest, że Jezus Chrystus musi zostać poznany i przyjęty jako droga, prawda i żywot. Do osiągnięcia zbawienia konieczne też są: pokora, poznanie prawdy Bożej i przyjęcie ofiary Chrystusa. Drogę ku temu możemy wskazywać poprzez wyznawanie wiary, wstawiennictwo w modlitwie, postępowanie w prawdzie i poświadczanie życia z Chrystusa.

Chwała i wdzięczność za światłość

*„Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem cię światłością dla pogan,
abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi.*

*Poganie słysząc to, radowali się i wielbili Słowo Pańskie,
a wszyscy ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli”.*

Dz. Ap. 13, 47. 48

Podczas pierwszej podróży misyjnej Paweł i Barnaba w sobotę wstąpili do synagogi. Paweł poczuł się wezwany do wygłoszenia kazania. Wielu było pod wrażeniem jego sposobu wykładania Pisma odnośnie Chrystusa. Poprosili go, aby przybył ponownie. Jednakże w następny sobotę nastrój był odmienny. Wielu Żydów było zawistnych i się obawiało, ponieważ odczuwali, że już nie są objęci zbawieniem. Poganie jednak przyjęli Słowo i wielbili Boga.

Gdzie Bóg działa i gdzie przyjmuje się Jego działanie, czy tu, czy na tamtym świecie, dusze zostają oświecone; są szczęśliwe i Jego wielbią.

W Jezusie Chrystusie wypełniły się starotestamentowe obietnice. On przekazał polecenie do głoszenia zbawienia swoim apostołom. W słowie biblijnym Apostoł Paweł odwołuje się do starych słów proroka Izajasza i odnosi je do swojej współczesności.

W celu wypełnienia swego planu zbawienia Bóg jest mocą działającą w urzędzie apostołskim. Apostołowie są narzędziami w ręku Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego, gdyż Jezus Chrystus sam ich ku temu powołał. (por. Dz. Ap. 1, 8) Moc zbawcza Chrystusa w apostołacie uwidacznia się w posłudze Słowa Bożego i sakramentów zwłaszcza na nabożeństwach, a ponieważ Bóg chce zbawić wszystkich ludzi, przy czym nie odgrywa roli, czy żyją w ciele w doczesnym świecie, czy ciało odłożyli i żyją w świecie duchowym. (por. Tytusa 2, 11) Dlatego na nabożeństwach pocieszenie i zbawienie udostępnia zarówno żyjącym jak i umarłym, (por. 1. Piotra 4, 6) przy czym w ostatnim przypadku szczególną rolę odgrywają nabożeństwa dla umarłych, charakteryzujące się szczególną modlitwą wstawienniczą sianą do Boga.

Pan zwraca się swoim działaniem zbawiennym do wszystkich ludzi, na tym i na tamtym świecie. Ewangelia ma być głoszona wszystkim, żyjącym i umarłym, a nie tylko pewnej wybranej grupie. (por. Dz. Ap. 10, 34. 35) Radosnym głoszeniem ewangelii poprzez słowo i czyn chcemy dzisiaj wspierać pracę apostołów, gdyż w ich urzędzie światło Chrystusa świeci dla wszystkich.

Za czasów pierwszych apostołów Bóg wskazał wyraźnie, że Jego wola zbawienia dotyczy także pogan. (Dz. Ap. 10, 9 i kolejne) Poganie, gdy stawali się wierzącymi, radowali się z tego i wielbili Pana. (Dz. Ap. 10, 46)

Kiedy dzisiaj słyszymy Słowo Boże, które Pan głosi poprzez swoich sług, bądźmy również radośni, przyjmujemy je i według tego ukierunkowujemy nasze życie. Poprzez to wielbimy Pana i w ten sposób możemy przeżywać Jego błogosławieństwo i Jego pomoc.

Jesteśmy powołani do życia wiecznego; (por. Rzymian 8, 30) przy nas jako swoich dzieciach Bóg dopełnił niezbędnych warunków: Jesteśmy ochrzczeni wodą, otrzymaliśmy dar Ducha Świętego, zostają nam odpuszczane grzechy i spożywamy świętą wieczerzę. Nasz Ojciec Niebieski chce nam dać wspaniałość niezbędną do wiecznego życia, do wiecznej wspólnoty z Nim i Jego Synem. To poznanie pozwala nam wykazać głęboką wdzięczność, pod wpływem której pragniemy podzielić się tym poznaniem z innymi. Poprzez to wielbimy Pana! Jesteśmy wdzięczni za obiecane nam zbawienie. Jedynie Bogu niech będzie chwała, uwielbienie i cześć! W praktyce wyrażamy to poprzez składanie świadectwa wiary i zapraszanie ludzi do domu Bożego!

„Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie”. (Ew. Mateusza 10, 32)

„Nie bój się, lecz mów i nie milcz!”. (por. Dz. Ap. 18, 9)

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Rudolf Fässler ze Szwajcarii.

Miłe dzieci,

kiedy byłem dzieckiem, nad nami mieszkała pewna rodzina. Syn miał na imię Hugo. Zawsze kiedy wracał ze szkoły miauczał przed drzwiami jak kot. Jego mama od razu go po tym poznawała i mówiła: Hugo przyszedł do domu. Była tego pewna i otwierała drzwi.

A jak my rozpoznajemy Pana Jezusa? W Piśmie Świętym możemy przeczytać ciekawą historię, która mówi, jak w tamtym czasie uczniowie

rozpoznali Syna Bożego. Nocą uczniowie wypłynęli łodzią na połów. Nic nie złowili i smutni wracali do brzegu. Pan Jezus, który zmartwychwstał, stał na brzegu, ale uczniowie nie wiedzieli, że to On. Pan do nich powiedział: „*Dzieci! Macie co do jedzenia?*”. Uczniowie odpowiedzieli: „*Nie*”. Na to Jezus do nich powiedział: „*Zapuscacie sieci po prawej stronie łodzi, a znajdziecie*”. Uczniowie uczynili zgodnie z Jego słowami, a ich sieć była pełna ryb. W tym momencie wydarzyło się coś szczególnego. Uczeń, którego Pan Jezus bardzo miłował, powiedział: „*Pan jest!*”. On rozpoznał Syna Bożego.

Ten przykład daje nam odpowiedź na pytanie: Jak ja mogę rozpoznać Jezusa? Ty rozpoznasz Pana Jezusa w kształtujących cię przeżyciach w wierze. Pan ukazuje ci się na nabożeństwach, gdy słyszysz Jego Słowo. On jest pośród dzieci na szkółce niedzielnej. Poznajesz Jego dobroć, gdy On daruje ci swoje siły w świętej wieczerzy. Ostatecznie miłość Pana Jezusa możesz rozpoznać w apostołach, w sługach Bożych, w twoich nauczycielach i rodzicach.

Niedawno pewien chłopiec opowiedział mi coś pięknego: Jego mama była chora i nie mogła uczestniczyć w nabożeństwie. Kiedy szedł, żeby otrzymać świętą wieczerzę, bardzo myślał o swojej mamie. I co się wydarzyło? Kapłan włożył mu do ręki – nie wiedząc o niczym – dwie hostie. Dla chłopca było jasne: „*Jedna hostia jest dla mojej mamy*”. Promieniejąc radością i wdzięczny wrócił do domu: On rozpoznał w tym wydarzeniu Pana Jezusa, swojego przyjaciela.

Miłe dzieci, żeby coś rozpoznać, trzeba być czujnym i mieć otwarte oczy i uszy oraz czułe serce. Musimy być tam, gdzie Jezus się objawia, a czyni to w mocy Słowa Bożego i sakramentów. Moim życzeniem jest, abyście pozostali w domu Bożym do końca. Jeśli dzisiaj rozpoznajemy Pana Jezusa i Jego wyznajemy, to w dniu swego ponownego przyjścia będzie nas także znał i zabierze nas do siebie. Czy wiecie, po czym siebie i mnie rozpozna? Krótko przed śmiercią Jezus powiedział do swoich uczniów: „*Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie*”. (Ew. Jana 13, 35)

Miuję was wszystkich i cieszę się, że jesteście dziećmi Bożymi. Wspólnie wołamy do Pana Jezusa: „*My znamy i kochamy Ciebie!*”.

Rudolf Fässler

Biskup Rudolf Fässler działa u boku apostoła Heine Langa w Szwajcarii, w okręgu Zurych-Północ i Zurych-Południe. W 36 zborach obsługuje duszpastersko ponad 750 dzieci.

Małe rybki



Wielkie ryby pływały majestatycznie w głębinach morza raz w tę, raz w tamtą stronę. „Jesteśmy postrachem morza! Wszyscy drżą przed nami! My nie boimy się nikogo! A wy, małe rybki, jesteście niczym, a nawet mniej niż niczym! Nie potraficie się nawet bronić i każdy może was złowić!”

Wtem zaszumiała sieć rybacka i wielkie ryby zostały złapane, wyciągnięte z wody i wrzucone do skrzyń na kutrze rybackim...

A co się stało z małymi rybkami? Małe rybki prześlizgnęły się przez oczka sieci i popłynęły dalej. Były wolne i cieszyły się otchłanią morską.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Erhard Suter z Hiszpanii.

Rozwój pewnego zboru

Początki Kościoła Nowoapostolskiego w Hiszpanii sięgają roku 1935. Pomimo zaangażowania sług oraz braci i sióstr, wyniki pracy przez dziesiątki lat pozostawały nader skromne. Pozytywna zmiana nastąpiła z początkiem obecnego wieku: Teraz odnotowujemy w naszym kraju mały, ale stały wzrost. Pięknym przykładem pod tym względem jest historia zboru Almeria.

W roku 1991 młody mężczyzna, Samuel Ferrer, szukał kontaktu z ówczesnym ewangelistą okręgowym Rafaellem Juanem, w celu zasięgnięcia informacji na temat naszej wiary. W tym celu udał się do Murcji, wówczas najbliższego zboru, choć oddalonego od Almerii ponad

200 kilometrów. Ten młody człowiek był bardzo zainteresowany naszą wiarą. Podczas rozmów został ustalony termin pierwszych odwiedzin w Almerii. Samuel Ferrer gorliwie składał świadectwo o naszej wierze, tak iż od września 1992 roku można było przeprowadzać nabożeństwa w sali konferencyjnej pewnego hotelu. 16 kwietnia 1993 roku biskup Boniquet wyświęcił wynajęty lokal. Od tego czasu nabożeństwa odbywały się regularnie, a zamiejscowi słudzy musieli pokonywać setki kilometrów. Utrudniało to bardzo pracę misyjną. Pod koniec lata 1999 roku z różnych powodów – śmierci, przeprowadzek i innych – nasz lokal musiał zostać zamknięty, a umowa najmu wygasła. Niewielka ilość wiernych obsługiwana była przez przewodniczącego zboru Murcja, pasterza Peine.

Jesienią 2001 roku do Almerii przeprowadziła się rodzina Montes z Argentyny. Brat Miguel Montes służył w Argentynie jako kapłan, a 17 listopada 2001 roku w Maladze ówczesny apostoł okręgowy Armin Studer (Szwajcaria) zatwierdził jego urząd i polecił mu służenie w zborze Almeria. Od tej chwili nabożeństwa ponownie odbywały się regularnie. O tym dowiedział się właściciel wynajmowanego przez nas wcześniej lokalu, który stał pusty. Szukał nowego najemcy i nawiązał kontakt z naszym Kościołem, co też zaskutkowało nową umową. Lokal został na nowo przystosowany na nabożeństwa i 23 czerwca 2002 roku przekazałem go swemu przeznaczeniu. W nabożeństwie wyświęcającym wzięło udział 31 wiernych, w tym 11 gości.

Tymczasem kolejni bracia i siostry przeprowadzali się z Argentyny do Almerii, wśród nich również duchowni. Rozpoczęła się piękna praca misyjna. Od 2002 roku w Almerii zostało pieczętowanych 26 dorosłych i 17 dzieci.

Obecnie działa tam czterech kapłanów i trzech diakonów. Zbór liczy 97 członków, z czego około 60 regularnie uczęszcza na nabożeństwa. Taki rozwój spowodował, iż wynajmowany lokal stał się za mały. Jest wypełniony krzesłami do ostatniego metra kwadratowego. Pokój dla sług jest tak mały, że czterech kapłanów mieści się w nim tylko na stojąco.

Z tego powodu apostoł okręgowy Markus Fehlbaum (Szwajcaria) zaakceptował potrzebę kupna nowego miejsca zgromadzeń. Starania w tym względzie zakończyły się zakupieniem budynku w stanie surowym. Rozpoczęły się prace, które mają na celu zaadaptowanie i wykończenie, aby niebawem zbór Almeria otrzymał własny obiekt sakralny z ponad 100 miejscami siedzącymi.

Erhard Suter

Apostoł Erhard Suter urodził się 9 marca 1953 roku, a 15 kwietnia 2001 roku został ordynowany na apostoła. Obszar jego działania obejmuje Hiszpanię, Gibraltar i Andorę.

Wyżyny i niziny

Od jakiegoś czasu modliliśmy się o to, żeby nasz Ojciec Niebieski spełnił nasze życzenie posiadania dziecka. Gdy dowiedzieliśmy się, że moja żona jest w ciąży, radość była bardzo wielka.

Ojciec Niebieski wysłuchał nasze modlitwy – moment również był bardzo dogodny, ponieważ przerwa w pracy mojej żony bardzo dobrze komponowała się z przewidywanym terminem porodu. Dostrzegliśmy w tym działanie naszego Ojca Niebieskiego.

W naszym zborze pełnię funkcję opiekuna młodzieży. W tamtym czasie akurat pierwsze miesiące roku przepełnione były radością zbliżających się Europejskich Dni Młodzieży (EDM). W czwartek 21 maja młodzież z naszego okręgu miała wyruszyć autobusami do Düsseldorfu.

Tydzień wcześniej moja żona była u lekarza. Diagnoza była dla nas jak uderzenie obuchem: Nasze dzieciątko nie będzie już dalej rość, prawdopodobnie będzie musiało być operacyjnie usunięte. Następnego dnia udaliśmy się z żoną do kolejnego lekarza, który dał nam troszkę nadziei, gdyż funkcje serca dziecka były prawidłowe. Mogliśmy to również obserwować na monitorze ultrasonografu. Na poniedziałek umówiona była kolejna wizyta kontrolna.

W kolejnych dniach my, nasza rodzina, a także wielu sług, jeszcze serdeczniej prosiliśmy o to, aby Ojciec Niebieski sprawił cud i nasze dziecko dalej mogło się zdrowo rozwijać.

Cud jednak się nie wydarzył: W poniedziałek lekarz stwierdził, że nie słychać już żadnych odgłosów pracującego serca – nasze dziecko zmarło, zanim mogliśmy je wziąć w ramiona.

We wtorek moja żona przeszła operację. Tego dnia nie wiedzieliśmy, czy będziemy mogli razem pojechać na EDM. Operacja jednak przebiegła bez komplikacji i dzięki temu mogliśmy w nadmieniony czwartek udać się do Düsseldorfu. Z pewnością można sobie wyobrazić, jak się czuliśmy – mimo to nie chcieliśmy zrezygnować z udziału w tym wielkim wydarzeniu. Po południu dotarliśmy na miejsce.

W piątkowy poranek rozpoczęliśmy z żoną dzień wspólną modlitwą i prosiliśmy naszego Ojca Niebieskiego o to, by pozwolił nam odczuć swoją bliskość w tych trudnych chwilach. Mój ojciec zaangażowany był w organizowaniu EDM i również był obecny. Wiedząc o wydarzeniach tego tygodnia, doprowadził do możliwości spotkania się z Głównym Apostołem.

Już sama ta wiadomość bardzo nas poruszyła. Udaliśmy się na to spotkanie z całą naszą wiarą i nadzieją. Zanim doszło do spotkania nasz apostoł okręgowy wtajemniczył we wszystko Głównego Apostoła. On też przyprowadził go do nas, co nie było takie proste, gdyż cały czas otoczony był przez młodzież. Gdy Główny Apostoł stanął przed nami, to najpierw nic nie powiedział, tylko spojrzął nam w oczy i wziął nas w objęcia. Pokrzepił nas szczególną swoją siłą i dodał nowej otuchy. Zapewnił nas też o swoim wstawiennictwie w modlitwach, żeby nasze życzenie posiadania dziecka mogło się spełnić oraz żeby podczas kolejnej ciąży wszystko potoczyło się dobrze. Jednocześnie powiedział nam też, abyśmy pracowali nad tym, aby nasze dziecko na tamtym świecie mogło stać się dla nas radością, a także abyśmy nadal angażowali się w zborze i byli błogosławieństwem dla innych. Potem ponownie wziął nas w ramiona.

Byliśmy otoczeni przez mnóstwo braci i sióstr, a pomimo to doznaliśmy w tym momencie odczucia, że mieliśmy Głównego Apostoła wyłącznie dla siebie. Od chwili tego spotkania smutek jakby minął. Przeżyliśmy moc wysłuchanej modlitwy! Rano modliliśmy się o to, żebyśmy mogli odczuć bliskość Bożą, a w południe obejmował nas Główny Apostoł i pokrzepił nas nowymi siłami.

Czy na tej ziemi można jeszcze dobitniej przeżywać bliskość Bożą? Myślę, że nie! Choć smutne wydarzenie pozostaje w pamięci, a świadomość utraty dziecka rzuca swój cień na bieg naszego życia, to jednak przeżyliśmy, że Bóg może ten smutek wyciszyć, tak jak to uczynił w chwili, w której patrzeliśmy w oczy naszemu Głównemu Apostołowi.

Działanie naszego Ojca Niebieskiego i tak nie jest dla nas zrozumiałe. Prawdopodobnie na tej ziemi nigdy tego nie zrozumiemy. Szczególnie wzruszającym punktem kulminacyjnym EDM było dla nas nabożeństwo i święta wieczerza dla umarłych. Teraz również i my mamy w wieczności magnes przyciągający nasze myśli.

W kolejnych tygodniach i miesiącach wciąż na nowo pamiętaliśmy w modlitwach szczególnie o naszym dziecku zawierając je łasce Pana, ale też prosiliśmy Ojca Niebieskiego o to, aby również tu na ziemi zechciał darować nam dziecko. Jak można to sobie łatwo wyobrazić, nasze modlitwy miały teraz całkiem inną głębię. W końcu jeden z testów

potwierdził: Moja żona jest ponownie w ciąży. Pierwsze tygodnie oczywiście były nacechowane niepewnością. Kurczowo trzymaliśmy się wypowiedzi Głównego Apostoła, że będzie się za nas modlić, aby kolejna ciąża przebiegła bez komplikacji. Dawało nam to siły i pewność. Nasze dziecko rozwijało się prawidłowo. Pod tym względem również mogliśmy doświadczać błogosławieństwa związanego z modlitwą wstawienniczą Głównego Apostoła.

Pewnego kwietniowego piątku nasz syn przyszedł na świat. Akurat w tym dniu moi rodzice spotykali się z apostołem okręgowym. Poród trwał czternaście godzin i postępował bardzo powoli. O sytuacji powiadomiliśmy rodziców. W odpowiedzi otrzymaliśmy sms od mojej matki, w którym napisała, że poinformowała apostoła okręgowego o naszej sytuacji, a on natychmiast pomodlił się za nas. Dwie godziny później mogliśmy wziąć w ramiona naszego syna – również w tych godzinach nasz Ojciec Niebieski był z nami. Poród miał miejsce w tej samej klinice, w której w ubiegłym roku moja żona miała operację.

Zanim kilka dni później we trójkę opuściliśmy klinikę, wszyscy razem udaliśmy się na taras dachowy, gdzie przed prawie rokiem opłakiwaliśmy nasze pierwsze dziecko. Tam wspólnie się pomodliliśmy i jako rodzina szukaliśmy powiązania z tamtym światem.

W tym czasie w niedzielę miało miejsce nabożeństwo dla młodzieży. Odbывало się ono akurat w mieście, w którym była klinika położnicza. Dlatego też zaraz po nabożeństwie mogłem udać się do żony i syna. Zwyczajowo regionalne nabożeństwa dla młodzieży odbywają się w kościele znajdującym się w innej miejscowości, więc nie miałbym szansy na wizytę w szpitalu. Gdy powiedziałem o tym starszemu okręgowemu, który odpowiedzialny jest za plan nabożeństw, wtedy powiedział: „Widzisz i to jest dowód działalności naszego Ojca Niebieskiego”.

Akurat w tę niedzielę moi rodzice byli na nabożeństwie Głównego Apostoła i mieli okazję powiedzieć mu o naszym narodzonym dziecku. Główny Apostoł po prawie roku przypomniał sobie spotkanie z nami podczas EDM w Düsseldorfie. Bardzo się ucieszył i serdecznie nas pozdrowił.

Dokładnie co do dnia rok po spotkaniu na EDM miała miejsce transmisja koncertu zielonoświątkowego z RPA. Siedzieliśmy wspólnie z żoną w pomieszczeniu dla matek z dziećmi i przysłuchiwaliśmy się wykonywanym na wysokim poziomie pieśniom i utworom muzycznym. Jeden z utworów szczególnie nas poruszył: Mały chłopiec śpiewał pieśń: „I have a home beyond the river” (Mam dom na drugim brzegu rzeki) – ze łzami wzruszenia spojrzeliśmy sobie z żoną w oczy i każde z nas potraktowało tę pieśń jako pozdrowienie naszego dziecka z wieczności.

Ono ma dom „na drugim brzegu”. My jednakże już teraz cieszymy się na tę chwilę u Pana, kiedy będziemy mogli je zobaczyć.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Zburzenie Jerozolimy

Tytus, będąc przekonany, że oblężeni się poddadzą, kazał przerwać działania bojowe oraz polecił swojemu wojsku defilować przez cztery dni od świtu do nocy przed miastem w odświętnym stroju przy odgłosach trąb. Oblężeni jednak w ogóle nie myśleli o kapitulacji.

Wówczas Tytus posłał pod mury miasta byłego dowódcę powstania w Galilei, a późniejszego kronikarza i historyka Józefa Flawiusza, aby zaklinającymi i błagającymi słowami wezwał obywateli swojego miasta rodzinnego do złożenia broni. Mówił też o okazałości świątyni oraz wspaniałości miasta. Czy to wszystko miałoby zostać zniszczone? Wspominał o wielkiej przeszłości Izraela i jego zadaniach. Tego wszystkiego jednak nie słuchano.

Atak został wznowiony. Natarcie kierowane było przede wszystkim na twierdzę Antonię. Ulicami przedmieścia napierali Rzymianie aż do obiektów świątynnych i górnego miasta. Po obu stronach walka prowadzona była z największą zaciętością.

Z powodu zupełnego okrążenia miasta zamknięci w nim mieszkańcy popadli w straszliwą opresję. Środki żywności bardzo szybko się wyczerpały, a głód codziennie zbierał niezliczone ofiary.

Wygłodzeni skradali się nocą przez podziemne przejścia, przez kanalizację lub nawet przez mury do obozu Rzymian, aby znaleźć pożywienie. Natomiast inni stale na nowo podpalali drewniane kafary oraz pomosty oblężnicze, budowane przez Rzymian.

Ostatecznie Tytus rozkazał ukrzyżować wszystkich schwytanych na zewnątrz. Na belkach ustawionych bezpośrednio przed murami żołnierze przybijali setki ludzi. Powstał cały las krzyży, aż Rzymianom zabrakło

drewna. Na budowę kafarów, pomostów szturmowych oraz dla ognisk obozowych ścinano drzewo za drzewem. Wnet znikła wielka ilość drzew figowych i oliwnych, a winnice i ogrody były spustoszone i zdewastowane. Na domiar wszystkiego buchające od gorąca powietrze było napełnione zapachem stęchlizny. Przed murami piętrzyły się tysiące zwłok zamorzonych lub zabitych, ponieważ obłączeni wyrzucali je po prostu w kotlinę za murami.

Tytus kazał usypać wał ziemny wokół miasta, aby je odizolować. Wskutek tego skończyła się możliwość opuszczania miasta tajnymi przejściami w celu zorganizowania sobie czegoś do jedzenia. W następstwie tego śmierć głodowa zbierała jeszcze straszliwsze żniwo. Żądza zdobycia czegokolwiek do jedzenia wkrótce tym wycieńczonym i zrezygnowanym ludziom odebrała wszelkie skrupuły i jakiegokolwiek uczucie humanitarne. Uzbrojone bandy wdzierały się do domów i mieszkań grabiąc wszystko co popadło oraz nie wahając się zamordować każdego z powodu nędznego, częstokroć nieprzydatnego do spożycia kęsa. Wszędzie na ulicach leżały zwłoki. Śmierć szerzyła się do tego stopnia, że w ciągu kilku miesięcy od kwietnia do lipca wyniesiono z miasta ponad pół miliona zwłok.

Józef Flawiusz, którego rodzina oraz krewni również byli wśród obłąconych, pisze następująco: „Jeśli w jakimkolwiek mieszkaniu można było znaleźć jakiś ślad żywności, to nawet najlepsi przyjaciele brali się za łby, aby swoje życie utrzymać tą nędzną okruszyną. Nawet umierającym z głodu nie ufano, że już nic nie mają do gryzienia lub obgryzienia. Dlatego też w poszukiwaniu resztek pożywienia, być może ukrytego gdzieś w zakamarkach odzienia, rabunkowe ręce szperały niedowierzająco i podejrzliwie nawet u tych, którzy już walczyli ze śmiercią. Ludzie biegali wokoło jak wściekłe psy z szeroko rozwartymi ustami z powodu absolutnej żądzy. Jak w obłądnie rozbijali drzwi i częstokroć napadali po kilka razy na ten sam dom. Straszliwy głód czynił dla nich jadalnym nawet odrażające i najwstrętniejsze zwierzęta. Spożywali je bez najmniejszego zastanowienia. Żuli nawet paski, buty, czy też skórę, którą zdzierali z puklerzy”. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.